

Firma Ultrasone to istni łowcy patentów wśród producentów słuchawek, ale skoro je dostają, to znaczy, że faktycznie są kreatywni. Pro900 jest drugim od góry modelem w linii Pro; powyżej już tylko Signature Pro, ale dzieli je przepaść cenowa aż 2000 zł, więc dajmy spokój... i przyjrzyjmy się, co firma ma do zaoferowania za jeszcze stosunkowo rozsądne pieniądze (choć moja i zapewne nie tylko moja żona, nie uznałaby 1700 zł za rozsądny wydatek na coś tak nieistotnego, w odróżnieniu od, wspomnianej już, ładnej torebki).



o rozpakowaniu najpierw rzuca się w oczy wyjątkowe wyposażenie dodatkowe, niemające odpowiednika w całym teście. W środku kartonu znajdujemy atrakcyjnie wykonaną sztywną walizeczkę transportową, podzieloną wewnątrz na kilka przegródek, a w nich np. dodatkowe dwa pady, płytę demo CD, oraz dwa przewody – krótki z małym „jackiem” oraz długi, „sprężynowy”, rozciągający się do 3 m, zakończony od razu dużym „jackiem” – bardzo rozsądnie; nie ma więc żadnej przejściówki, która nieużywana i tak by się po chwili zawieruszyła – a uniwersalność podłączeń pozostała. Po stronie słuchawek wtyki są gwintowane, zapewniając bardzo solidne połączenie, na drugim końcu długiego kabla znajduje się znakomita końcówka, dostarczona przez firmę Neutrik. Małe, a cieszy. Przewody mają jeszcze jedną wspaniałą właściwość – niemal w ogóle nie przenoszą szurania. Gdy podrapimy się za uchem, to jeszcze coś tam będzie słychać, a gdy w ramieniu, to już nic. Pod względem funkcjonalnym to najlepszy zestaw przewodów w teście.

Gdy słuchawki leżały obok HiFiMenów, uderzyła mnie zbieżność podobnie płaskich kształtów. Po krótkim śledztwie odkryłem zupełnie inną rzeczywistość, w której porusza się Ultrasone – wewnątrz dużych muszli, za tajemniczo wyglądającą płytką z nawiercony-

Ultrasone PRO900

mi kilkoma otworami, ukrywał się nieco z boku relatywnie niewielki (w stosunku do wielkości muszli), 40-mm błyszczący przetwornik. Błyszka z otworami to jeden z nowszych patentów firmy, znany pod nazwą S-Logic Plus (Plus to udoskonalona implementacja znanego od lat S-Logic Natural Surround Sound) – nietypowe pozycjonowanie przetwornika + zestaw filtrów kierujących precyzyjnie różne zakresy częstotliwości w różne miejsca ucha (jak się kiedyś nadarzy okazja, to napiszę o tym więcej). A efekt to przede wszystkim poprawa plastyczności i pozbycie się wrażenia grania w środku głowy. Błysk membrany wynika z pokrycia jej tytanem – poprawiającym sztywność bez zwiększania masy. Drugi z zastosowanych patentów o swojsko brzmiącej nazwie MU to rodzaj metalowego ekranu, zmniejszającego o 98% wartość emisji pola magnetycznego docierającego do naszej głowy – dla osób wrażliwych (coś podobnego do meteopatii) to istotne zbawienie, choć większość z nas nie odczuje różnicy.

Wersja dostępna obecnie na rynku różni się do tej sprzed kilku miesięcy, która jest wszędzie obfotografowana w sieci. Przewód do urządzeń przenośnych zamieniono na krótki i od razu zakończono małym „jackiem” oraz zrezygnowano z jasnych (łatwiej brudzących się) padów.



Zestaw różnej wielkości i różnie tłumionych otworków – słuchawki z systemem S-Logic to precyzyjnie dostrójony ustrój akustyczny.

S-Logic określane jest jako Natural Surround Sound System – tłumaczyć chyba nie trzeba. „Naturalny” dlatego, że kreowany z sygnału stereofonicznego bez pomocy żadnych procesorów DSP. W procesie słyszenia dla lokalizacji źródła człowiek wykorzystuje również ucho zewnętrzne (małżowinę) – jej poskręcane kształty nie są jedynie dekoracją służącą w zalotach godowych – zanim fala trafi na bębenek, najpierw odbija się od tej rzeźby, dzięki czemu możemy określić kierunek. Podobnie działa system S-Logic – dzięki niecentralnemu położeniu przetwornika oraz zespołowi otworków, kieruje sygnał w różne miejsca ucha, a my odbieramy akustyczną przestrzeń 3D o całkiem naturalnych cechach.

S-Logic Plus jest rozwinięciem tej koncepcji poprzez wprowadzenie filtrów w strategicznych miejscach, dzięki czemu poprawie mają ulec również inne aspekty brzmienia.



Walizeczka dla zawodowca – przewody schowane są w przegródce pod pałką, dodatkowe pady pod słuchawkami (nie widać na zdjęciu), kieszonka siatkowa zmieści drobniaki (tu widać płytę demo CD).

ODSŁUCH

Przesłuchałem wiele fragmentów znanych mi na pamięć utworów i we wszystkich pojawiała się wspólna cecha – co by to nie było, zawsze skądś na pierwszy plan wdzierał się spory kawał basu. Proszę potraktować to nie jako pierwszy lepszy wstęp, ale jako ważną, może nawet najważniejszą informację dotyczącą brzmienia tych słuchawek – które nie są dla każdego, ale jeśli ma się preferencje w tym kierunku, to żaden inny testowany w ostatnich trzech numerach model nie ma więcej do zaproponowania (następne w kolejce są Denony i Focale sprzed miesiąca). Od razu uprzedzam przed porównywaniem z najcięższymi słuchawkami, jakie znam, czyli Beats Audio by Dr. Dre – Beatsy to tylko niekończące się dudnienie. Pro mają wiele innych zalet. Jeżeli jesteśmy w posiadaniu przedwzmacniacza niezbyt mocnego na dole pasma, to w połączeniu z „900-tkami” może powstać genialna kombinacja. Ja podczas testów używałem lampowego Peachtree Audio i z przerywy rozpocząłem od utworu „Battery” grupy Metallica. Gdy w 48. sekundzie weszły podwójne uderzenia w stopę, to jakby Armia Czerwona odpaliła artylerię – wrażenie absolutnie piorunujące, choć trochę już nie z mojej bajki. Przyjemnie wypadła próba z Kari Bremnes, gdzie pojawił się klimat nie z tej ziemi, a najlepiej słuchało się po prostu koncertów. Dzięki S-Logic pojawia się sugestywna



symulacja słuchania z kolumn, scena potrafi odsunąć się przed głowę. Przynosi to ulgę, a wystarczy zmiana słuchawek na dowolne inne, żebyśmy natychmiast poczuli różnicę. Wokale brzmią świetnie, są mocne i gęste, ponieważ jest tu sporo dolnego środka. Nisko postawione głosy nabierają wyjątkowego zdrowia i prawdziwości. W niektórych nagraniach pojawiło się jednak podkreślenie sybilantów – jeszcze nie tragedia, ale wypadła o tym wspomnieć, mimo że zwykle góra pasma jest raczej łagodna.

I jeszcze jedno – „900-tki” muszą trochę pograć, zanim się ustabilizują, i nie jest to zwyczajowa fraza audiofilskiego recenzenta. Przez pierwsze kilkanaście godzin bas dosłownie walił się na głowę. To, co napiszę na koniec, zabrzmi jak herezja, ale herezje bywają odkrywczym – otóż Pro900 sprawdzają się jako substytut kina domowego. Na zewnątrz cisza, a wewnątrz istnieć piekło z ekstrastubem na każdy kanał.

Waldemar Pegaz Nowak

Profesjonalne wtyki firmy Neutrika i elastyczny przewód (sprężynka) – z klasą, trwale i wygodnie. Znakomita, bo doskonale tłumiąca powłoka na przewodach.

PRO900

CENA: 1700 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO-TECH
www.audiotechpro.pl

WYKONANIE

Inteligentne, nieluksusowe – dobrej jakości tworzywa sztuczne. Duże, lekkie i solidne. Znakomite przewody i profesjonalne wtyki, 5 lat gwarancji.

FUNKCJONALNOŚĆ

Dwa przewody (w tym jeden rozciągliwy), najporęczniejsze etui w całym teście, można w nim przenosić nawet mały tablet i drugie śniadanie.

BRZMIENIE

Potężny i piękny bas, a do tego plastyczność i przestrzenność.

| | |
|----------------------------------|--|
| Typ: | wokółuszne / zamknięte |
| Masa [g]: | 295 |
| Impedancja [Ω] | 40 |
| Pasmo [Hz – kHz] | 6–42 |
| Długość przewodu [m] | 1,5 - odkręcany 1,5–3,0 „sprężynka” odkręcany |
| Wtyk [mm] | 3,5 / 6,3 |
| Sterowanie iPod / iPhone/Android | nie/nie/nie |
| Inne | duże sztywne etui z uchwytem + dwa dodatkowe pady |

PODSUMOWANIE TRYPTYKU

Od jakiegoś czasu dość systematycznie zanurzam się w świecie nowych modeli słuchawek, pisząc kolejny test porównawczy. Przy okazji, ale przecież automatycznie, obserwuję ten rynek, wyciągam wnioski, dostrzegam trendy, a czasem próbuję przewidywać przyszłość. Jeszcze kilka, kilkanaście miesięcy temu chyba wszyscy byliśmy pod wrażeniem pospolitego ruszenia (Focal, KEF, NAD, JBL, Marshall, Harman/Kardon, MartinLogan – to tylko niektórzy). Nie zdziwiłoby mnie już chyba nawet, gdyby nie tylko Toshiba, ale i Tchibo zaproponowało jakiś model, np. w modnej kombinacji kolorystycznej kawy z mlekiem. Wyobraźmy sobie, że nagle wszystkie firmy z branży elektronicznej wypuszczają własne telewizory albo kolumny, albo własne gramofony... bo właśnie zauważyły rosnący rynek i też chcą na nim zarobić – byłoby w tym coś dziwnego. A przecież dokładnie z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku słuchawek. Okazuje się, że uruchomienie ich produkcji – nie wnikając w kulisy, jak się to odbywa – jest dość proste. Na szczęście, startujące w tej przepychance firmy zaczęły zatrudniać najlepszych designerów i inżynierów, próbując wyróżnić się na tle konkurencji. Dzięki tej rywalizacji zaczęły się pojawiać nowator-

skie, wręcz zawiadackie projekty, oparte na ciekawych materiałach. Pod względem kolorowego szaleństwa prym wiodzie Sennheiser On-Ear, a moimi prywatnymi typami ze względu na styl są KEF M500, Phiaton Bridge MS500 i Bowers & Wilkins P7.

Po stronie inwestycji w technika należy odnotować poszukiwanie nowych materiałów na membrany przetworników (np. mikrowłókna Denona) oraz próby przeprojektowywania tradycyjnych przetworników w poszukiwaniu ukrytych możliwości. Przypuszczam, że w kolejnym teście właśnie to będzie najbardziej zauważalną tendencją – głośnikopodobne przetworniki z elastycznym zawieszeniem. Na rozwój czekają również koncepcje akustyczne podobne do S-Logic Plus z Ultrasonem Pro900 – można opatentować blaszkę z dziurkami, ale jeżeli ktoś zrobi dodatkowo jakieś kanaliki... to też da się opatentować. Pomysł Marshalla polega na zastosowaniu wkładek modyfikujących brzmienie – genialne w swojej prostocie.

Cieszy spadek cen wśród rozwiązań z najwyższej półki, które mają w końcu szansę „zblądzić pod strzechy”. Gdy technika Tesla Beyerdynamic, w modelu T1, wchodziła na rynek, kosztowała ponad 4000 zł, a teraz mamy ją w naszym teście. Podobnie prze-

tworniki ortodynamiczne HiFiMana – zaczęło się od modelu HE-6 za 5400 zł. To oczywiście inne produkty, ale nie bądźmy skończonymi sceptykami, możemy mieć chociaż nadzieję, że widzimy (i słyszymy...) „postęp”. Jest też jednak grupa firm, które nie dają się w nic wkręcać i nas też nie wkręcają – po prostu robią dalej swoje, raczej konwencjonalnie, ale bardzo dobrze (AKG, Audio-Technica, Philips).

Na koniec odniosę się do całego tryptyku – pierwsza z testowanych grup słuchawek z przedziału cenowego 700–1000 zł to propozycja ogromnego skoku jakościowego dla fanów mobilnych zabawek, którzy dojrżeli już do wymiany firmowych pchełek na coś lepszego. Ale to jeszcze nie wstęp do rajy. W drugiej grupie cenowej, 1000–1500 zł, można było już znaleźć modele, które zadowolą najbardziej wybrednych. Rynekowi debiutanci przykręcili śrubę starym wyjadaczom, właśnie w tym przedziale pojawia się najlepszy stosunek jakości do ceny. Słuchawki z tego testu to tylko i aż cięższy dalszy grupie sprzed miesiąca. Nie są wszyscy wyraźnie lepsi, ale powiększają wybór wartościowych propozycji, często o bardzo oryginalne konstrukcje.

Waldemar Pegaz Nowak